

Tadeusz Ślipko

Kłopoty — nie tylko z aktem prostym (uwagi polemiczne)

Studia Philosophiae Christianae 16/2, 235-246

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ ŚLIPKO SJ

KŁOPOTY — NIE TYLKO Z AKTEM PROSTYM (Uwagi polemiczne)

1. Miejsce problemu moralnej specyfikacji aktu prostego w książce „Zarys etyki ogólnej”.
2. Naczelna teza krytycznych uwag ks. A. Szostka.
3. „Cel podmiotowy” a moralna specyfikacja „aktu o strukturze złożonej”.
4. Pojęcie „środka” a moralna specyfikacja „aktu prostego”.
5. O „celowości aktu prostego” słów kilka.
6. Metoda filozofowania.
7. Korzyści z podjętej przez autora krytyki.

Redakcja etycznego zeszytu Roczników Filozoficznych przyjąwszy do druku krytyczną wypowiedź ks. A. Szostka pt. *Kłopoty z aktem prostym*. Uwagi na marginesie książki T. Slipki: *Etos chrześcijański. Zarys etyki ogólnej*¹ od razu wystąpiła z propozycją, abym się do tej krytyki w tym samym zeszycie ustosunkował. Niestety, inne nagłaże zajęcia uniemożliwiły mi przyjęcie lojalnie danego zaproszenia. Dopiero teraz korzystając z wolniejszego czasu podejmuję rzuconą przez ks. Szostka rękawicę. Ostatecznie „lepiej późno, niż nigdy”, problem zaś, o który chodzi, należy do tych, które się nie starzeją. Aby jednak przyspieszyć nieco termin ukazania się mej odpowiedzi drukiem, przekazałem ją redakcji *Studia Philosophiae Christianae* z prośbą o zamieszczenie w najbliższym numerze. Za życzliwe spełnienie tej prośby niniejszym wyrażam swą wdzięczność.

1. MIEJSCE PROBLEMU MORALNEJ SPECYFIKACJI AKTU PROSTEGO W KSIĄŻCE „ZARYS ETYKI OGÓLNEJ”

W wypowiedzi ks. Szostka obok spraw istotnych znajdują się również wątki uboczne, które nie mają większego znaczenia. Mimo to na jeden z nich warto zwrócić uwagę, ponieważ można w nim widzieć swego rodzaju zapowiedź niewłaściwego z naukowego punktu widzenia traktowania tekstów obranych za przedmiot krytycznej analizy.

Ks. Szostek dając na wstępie charakterystykę mego podręcznika zaznacza przy okazji, że tradycyjny problem „fontes moralitatis”, zwany przeze mnie „zagadnieniem moralnej specyfikacji aktu ludzkiego”, został w nim ujęty „w ... monograficzny sposób”². Nie naruszyło to wprowadzie integralności podręcznika, ponieważ problem ten został dopełniony „analizami aksjologicznymi i deontologicznymi”³, umożliwiło natomiast bardziej szczegółowe omówienie właściwego tematu.

Jak wspominałem, chodzi w gruncie rzeczy o sprawę błahą, ale przecież znamienneą. Już w *Zagadnieniach wstępnych* wspomnianej książki, po raz pierwszy podczas omawiania przyjmowanej przeze mnie metody etyki normatywnej⁴, po raz drugi w paragrafie *Podział etyki*⁵,

¹ Roczniki Filozoficzne, T. 25: 1977, z. 2, 157—163.

² Art. cyt., 157.

³ Tamże.

⁴ *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 1974, 28.

⁵ Dz. cyt., 33.

oprócz tego w artykule pt. *Chrześcijańska filozofia moralności*⁶ dałem wyraz przekonaniu, że na strukturę etyki ogólnej składają się trzy równoważne podstawowe traktaty: nauka o sensie ludzkiego istnienia, nauka o dobru moralnym oraz nauka o imperatywie moralnym (eudajmonologia, aksjologia, deontologia). Razem wzięte tworzą teorię obiektywnego i absolutnego porządku moralnego jako jej trzy integralne, a w aspekcie interpretacyjnym niesprowadzalne do siebie składniki. Tym bardziej odrębną pozycję zajmuje nauka o sumieniu i pozostałe traktaty o aktach ludzkich i cnotach moralnych. Co więcej, problem moralnej specyfikacji aktu ludzkiego jest w moim przekonaniu tylko częścią składową nauki o dobru moralnym (aksjologii) i w jej ramach został przyporządkowany traktatowi o wartościach moralnych⁷. Wszystkie wymienione traktaty zostały też w moim podręczniku opracowane mniej więcej w jednakowych wymiarach stronicowych. Toteż o „monograficznym” wyeksponowaniu zagadnienia moralnej specyfikacji aktu ludzkiego w ogóle nie może być mowy. Dostyć autorytatywne stwierdzenie ks. Szostka musi więc budzić zdziwienie. Już na początku lektury jego krytycznych refleksji budzi się obawa, że zbyt wielką rolę odgrywają w nich własne prekonceptje autora ze szkoda dla niedwuznacznej nawet wymowy krytykowanego tekstu.

2. NACZELNA TEZA KRYTYCZNYCH UWAG KS. A. SZOSTKA

Punkt ciężkości problemu moralnej specyfikacji aktu ludzkiego, a w związku z tym także krytyki ks. Szostka spoczywa niewątpliwie na wprowadzonym przeze mnie rozróżnieniu między aktem prostym (opartym na schemacie: wola — cel) i aktem złożonym (realizującym schemat: wola — środki — cel). W kontekście tego rozróżnienia jako jego filozoficzne uściślenia wysuwają się na czoło trzy pojęcia: „cel czynności” (inaczej „przedmiot aktu”, w terminologii ks. Szostka „cel przedmiotowy”), dalej — „cel sprawcy czynu” (zwany czasami „intencją”, przez ks. Szostka „celem podmiotowym”), a wreszcie „cel aktu złożonego”. Ks. Szostek z wymienionych tu pojęć referuje na podstawie mego podręcznika dwa, mianowicie „cel czynności” i „cel sprawcy czynu”. Po różnych na ich temat refleksjach, do których za chwilę powrócimy, wysuwa w końcu tezę, że „nie istnieją zewnętrzne akty o strukturze prostej”⁸. Proponowane przeze mnie rozwiązanie problemu specyfikacji aktu ludzkiego okazuje się więc chybiłone. Twierdzenie to podbudowuje autor jeszcze innymi racjami, które odnoszą się jednak tylko do wtórnych elementów rozwiązania. Niepowodzenie mojej koncepcji wzmacnia więc — w jego przekonaniu — stanowisko tych, którzy głoszą „prymat celu podmiotowego w ocenie całego czynu”⁹. Na tych słowach kółko się zamyka: czy to krótszą drogą za pomocą wyraźnie sformułowanego zdania, jak to czynią zwolennicy subiektywizmu etycznego, czy też drogą okrężną — przez wykazanie niekonsekwencji mojego rozróżnienia aktów ludzkich na akty proste i akty złożone — zagadnienie moralnej specyfikacji aktu ludzkiego

⁶ w: *Chrześcijaństwo żywych*, pr. zbior. pod red. bpa B. Bejzego, Warszawa 1976, 164, 174—178.

⁷ *Zarys etyki ogólnej*, 118—119.

⁸ *Kłopoty z aktem prostym*, 159.

⁹ Art. cyt., 191.

dochodzi niezmiennie do tego samego punktu: jest nim podmiot aktu i zamierzone przez niego jego własne cele podmiotowe.

Wartość krytycznych uwag ks. Szostka zależy od dwu kryteriów: 1° czy dokonał on prawidłowej rekonstrukcji mojej myśli, czy też nie odczytał jej, jak należy, a nawet zdeformował, 2° czy wysunięte przez niego zastrzeżenia dadzą się drogą odpowiednich wyjaśnień odparować. Niewątpliwie losy polemiki rozstrzygają się na pierwszym etapie: przeprowadzona tu próba prawdy rozwiązuje niemal automatycznie zasadność względnie bezzasadność dalszych ocen autora.

3. „CEL PODMIOTOWY” A MORALNA SPECYFIKACJA „AKTU O STRUKTURZE ZŁOŻONEJ”

Zaproponowana procedura każe wrócić do fundamentalnych pojęć problemu. Ks. Szostek wziął za przedmiot krytycznej refleksji przede wszystkim dwa: przedmiot aktu (cel czynności) oraz cel podmiotowy (cel sprawcy czynu, intencja). Krótko referuje treść tradycyjnej tezy, w myśl której przedmiot aktu jest czynnikiem decydującym w określaniu moralności aktu, natomiast cel podmiotowy i inne okoliczności mają znaczenie drugorzędne. Stanowisko tradycyjne autor uzupełnia przedstawieniem mego poglądu. Polega on według niego na tym, że ważność tezy tradycyjnej zacieśniam tylko do aktu prostego, natomiast obok tego wprowadzam nową kategorię aktu złożonego, w którym jednak — cytuję słowa autora — „rolę podstawową i dominującą pełni cel podmiotowy”¹⁰. Krótko mówiąc moje rozwiązanie różni się od tradycyjnego najpierw tym, że formułuję nieznaną teorii tradycyjnej pojęcie aktu złożonego, następnie zaś tym, że w akcie złożonym przyznaję celowi podmiotowemu miejsce podstawowego wyznacznika jego moralnej wartości. Tak czyniąc okazuję się ostatecznie zwolennikiem subiektywizmu moralnego, który w słowach tylko zwalczam.

Co do skonstruowania przeze mnie nowego pojęcia aktu o strukturze złożonej, nie uchylam się od odpowiedzialności za tę innowację. Natomiast muszę z przykrością stwierdzić, że przypisane mi przez ks. Szostka podniesienie celu podmiotowego do rangi dominującego czynnika w konstytuowaniu moralnej wartości aktu złożonego mija się całkowicie z prawdą. Świadczy o tym niedwuznacznie moja wypowiedź: „Co do pojęcia celu (w akcie złożonym — TS) należy zaznaczyć, że nie utożsamia się ono ani z pojęciem celu czynności, czyli przedmiotu, ani z pojęciem celu sprawcy czynu”¹¹, przez ks. Szostka zwanego właśnie „celem podmiotowym”. W kontekście tej wypowiedzi znajduje się podręcznikowe wyjaśnienie, jak należy rozumieć „cel” występujący w akcie złożonym, aby go odróżnić od celu czynności i celu sprawcy czynu. O różnicy, zachodzącej między tymi celami, zwłaszcza zaś między celem sprawcy czynu a celem w akcie złożonym, przekonuje też przyjęta przeze mnie definicja celu sprawcy czynu łącznie z dodanym do niej komentarzem¹². Wymienione tu teksty można by wzmocnić przez inne jeszcze wypowiedzi mojego podręcznika, ale i bez tego nie ulega wątpliwości, że dokonane przez ks. Szostka utożsamienie celu sprawcy czynu, czyli celu podmiotowego, z celem specyfikującym akt złożony jest pozbawione wszelkich podstaw.

¹⁰ Art. cyt., 158.

¹¹ *Zarys etyki ogólnej*, 144.

¹² Dz. cyt., 135—137.

Specyfikacja aktu złożonego w myśl mego poglądu ma również charakter obiektywny, nie zaś subiektywny, ponadto dokonuje się na odmiennej, sobie tylko właściwej płaszczyźnie uwarunkowanej właśnie złożonością tego aktu. Jeśliby więc w jakimś kontekście choćby dla względów stylistycznych zaszła potrzeba nazwać „cel aktu złożonego” słowem „intencja”, to można tak postąpić, ale trzeba przy tym zdać sobie sprawę, że w tym wypadku termin „intencja” oznacza zupełnie coś innego, aniżeli „intencja”, czyli „cel sprawcy czynu” użyty w odniesieniu do aktu prostego. Wystąpienie ks. Szostka robi wrażenie wręcz szokujące. Ktokolwiek zabiera głos w dyskusji nad cudzym poglądem musi się wykazać choćby elementarną umiejętnością bezstronnego odczytania referowanej myśli. W przeciwnym wypadku dyskusja redukuje się do zwyczajnych protestów i kompromitujących sprostowań, a to w niczym sprawy nie posuwa naprzód.

4. POJĘCIE „ŚRODKA” O MORALNA SPECYFIKACJA AKTU PROSTEGO

Dodatkowym wzmocnieniem podjętej przez ks. Szostka próby sprowadzenia mego rozwiązania na wspólną płaszczyznę z subiektywizmem etycznym, a równocześnie walnym poparciem tegoż właśnie subiektywizmu okazuje się dalszy ciąg jego krytyki, w której zaatakował on moje pojęcie aktu prostego. Ten zaś atak przeprowadza z pozycji pełnej akceptacji istnienia aktów złożonych, czyli takich struktur działania, w których człowiek zamierza i realizuje określony cel za pomocą „środków” (wola — środki — cel). Ostrze krytyki autora zmierza natomiast do tego, aby dowieść, że wszelkie w ogóle akty ludzkie należą wyłącznie do tej jednej kategorii aktów złożonych. Tę wskazkę tezę wyraża ks. Szostek pośrednio za pomocą twierdzenia, że przyjmowane przeze mnie akty proste, w których — zgodnie z moim poglądem — człowiek zamierza i realizuje określony cel bez interwencji środków, nie istnieją¹³, jeżeli zaś istnieją, to tylko w sensie „przybliżonych rozróżnień”¹⁴. Można więc takimi nieostrymi pojęciami posługiwać w życiu praktycznym, ale nie ma dla nich miejsca w rozważaniach teoretycznych nad problemami moralnej specyfikacji aktu ludzkiego. Aby zaś dowieść ostatecznie, że to, co nazywam aktem prostym, jest w rzeczywistości aktem złożonym, przytacza najpierw moje określenie aktu prostego wraz z jego centralnym elementem w postaci „wewnętrznej celowości aktu”¹⁵, następnie zaopatrjuje je w krótką „głoskę”, że jest to pojęcie „nieco trudne”¹⁶, co, jak sędzi, uprawnia go do tego, aby całą uwagę przesunął na jeden z dalszych fragmentów mego wywodu. W fragmencie tym staram się pokazać, że celowość aktu, a konsekwentnie i jego przedmiot stanowią zasadę wewnętrznej jedności i tożsamości aktu prostego. Czynię to na przykładzie aktu zabicia człowieka, który — jak twierdzę — jest jedną i tą samą kategorią działania niezależnie od sposobu jego wykonania (zastrzelenie, otrucie, uduszenie), podczas gdy niemal identyczne czynności: strzał w powietrze, strzał do zwierzęcia, strzał do człowieka przedstawiają ze względu na odmienną celowość trzy różne kategorie

¹³ *Kłopoty z aktem prostym*, 159.

¹⁴ Art. cyt., 161.

¹⁵ Art. cyt., 159.

¹⁶ Tamże.

aktu: strzał, zabicie zwierzęcia, zabicie człowieka. Ks. Szostek odtworzywszy zreferowany bieg myśli zadaje najpierw pytanie, co jest przedmiotem w tych aktach: człowiek czy zabicie człowieka, następnie zaś — nie czekając (jak Piliat) na odpowiedź — stawia pryncypialną tezę: „W każdym razie na pewno zabicie człowieka nie jest aktem prostym: zabić człowieka można jedynie poprzez zastrzelenie, uduszenie bądź temu podobne”¹⁷. Zajęte stanowisko popiera przykładem jeszcze innych, mniej lub więcej pośrednich sposobów zadawania śmierci, np. „można... uwięzić kogoś żonę, aby ośmieszyć męża wobec podwładnych licząc na to, że mąż mający już nadwężone serce, kompromitacji nie znieśnie, dostanie zawału i umrze”¹⁸.

Czytelnik wybaczy tę dłuższą relację z krytyki ks. Szostka, ale chodzi o kluczową pozycję w całości kształcie jego wywodów, a równocześnie całego rozważanego aktualnie problemu. Jeżeli ten punkt zostanie należycie wyświetlony, można będzie sobie darować analizę dalszych etapów myśli ks. Szostka, na które składają się wnioski, określone w logicznej treści podstawową negacją istnienia aktów prostych. Zasadność względnie bezzasadność tych wniosków jest prostą konsekwencją ich wyjściowej zasady. Ale ta właśnie wyjściowa zasada stanowi zagadnienie, w którym „res ad triarios venit” i musi być wszechstronnie naświetlona.

Ponieważ zarówno pojęcie przedmiotu aktu i jego celowości, jak i dodatkowy komentarz ukazujący rolę tych pojęć w konstytuowaniu wewnętrznej jedności i tożsamości aktu ludzkiego zostały odtworzone przez ks. Szostka przy pomocy cytatów z mojej książki, trudno mi z nimi polemizować. A zatem spór z autorem zaczyna się z chwilą, kiedy zaczyna on przemawiać własnym językiem i wygłasza tezę, w myśl której nawet koronny mój przykład na rzecz aktu prostego, a mianowicie akt zabicia człowieka, okazuje się aktem złożonym, bo (któżby temu przeczył?) „zabić człowieka można jedynie poprzez zastrzelenie, uduszenie bądź temu podobne”. Ks. Szostek pozostawia domyślności czytelnika uogólnienie tych słów oraz dodanie do nich uzupełniającej racji: „uczynić to lub owo poprzez coś innego” oznacza „uczynić to lub owo za pomocą czegoś innego”. Z kolei zaś „uczynić to lub owo za pomocą czegoś innego” oznacza „posłużyć się tym czymś innym jako środkiem”. „Środek” stanowi tedy integralną część składową struktury wszelkiego aktu, kiedy akt ten przybiera postać działania zewnętrznego, a to powoduje już złożoność aktu.

Swą tezę oparł autor na dwu cytatach z mojej książki, ale sam przyznaje, że problem moralnej specyfikacji aktu ludzkiego, w tym zaś — aktu prostego, stanowi w tej książce temat obszerniejszego (choć nie „monograficznego”) opracowania. Wypada zatem zbadać, czy w całości kształcie moich wypowiedzi zarysowana wyżej interpretacja aktu zabicia człowieka (i wszelkiego aktu zewnętrznego) ma wystarczające uzasadnienie. Uwzględnienie zarówno kontekstów, jak i miejsc paralelnych należy do elementarnych wymogów metodyki pracy naukowej także w zakresie etyki, więc nie można stawiać zarzutu, że te wymagania przekraczają siły krytyka czy recenzenta. Szczególnie zaś chodzi o to, aby na wskazanej drodze dojść do stwierdzenia, czy czynności zewnętrzne występujące w akcie zabicia człowieka względnie jakiegokolwiek innego aktu zewnętrznego można w imię podanej przez

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

ks. Szostka racji uznać za takie same „środki”, jak te, które wchodzi w strukturę aktu złożonego. Celem zbadania tej sprawy przypomnę najbardziej w tym względzie instruktywne ustalenia.

Już na str. 130 *Zarysu etyki ogólnej* analizując strukturę zewnętrznego aktu prostego podkreśliłem, że akt ten jest złożony z wielu elementów podmiotowych i przedmiotowych. Dałem równocześnie wyraz przekonaniu, że wśród tych elementów występują pewne stałe i niezmiennie czynniki określające dynamiczną jedność oraz gatunkową tożsamość danej kategorii aktu ludzkiego.

Na następnej zaraz stronie ponownie zwróciłem uwagę na fakt, że akty nakazane, przez które w tym kontekście rozumiem akty proste, składają się niekiedy z wielu czynności zewnętrznych. Do tych słów dołączymy przestrożę, że ustalenie przedmiotu aktu prostego może z tego powodu przysporzyć czasem etykowi sporo trudności i wymaga dokładniejszych analiz.

Realizację tego postulatów stanowi dalszy tok wywodu na stronie 132. Objaśniając już dokładnie pojęcie przedmiotu, czyli celu czynności (celu przedmiotowego według ks. Szostka) w aktach zewnętrznych wyodrębniłem wprawdzie dwa aspekty: a) określone ruchy fizyczne, czyli czynności podmiotu działającego i (ewentualnie) narzędzia, którymi się posługuje, oraz b) ich celowe uporządkowanie, czyli tę wspomnianą już uprzednio „wewnętrzną prawidłowość”, inaczej „celowość” aktu.

Rozwinięciem i uwyrażeniem zawartej tu idei stanowi zacytowany przez ks. Szostka fragment mego wywodu na kolejnej stronie 133, w którym, rozpatrując wzajemne powiązanie między różnymi czynnościami wewnętrznymi aktu prostego a jego wewnętrzną celowością, stawiam twierdzenie, że „przedmiot ... jest także zasadą wewnętrznego jedności i tożsamości aktu” oczywiście prostego.

Przytoczone teksty i konteksty nie rozstrzygają jeszcze problemu, o który nam chodzi (rozpatrujemy na razie tylko jedną jego stronę). Mimo to uważny czytelnik może na podstawie zawartych w nich danych zrobić sobie ogólne rozeznanie, w jakim kierunku zmierza moja koncepcja aktu prostego. Widać wyraźnie, że akty te pojmują stałe jako pewne dynamiczne struktury, które mają swoją „gatunkową tożsamość”, swoją „specyfikę”, swoją wreszcie „naturę” i że do tej natury — jako jej integralne składniki — należą owe zewnętrzne „elementy”, owe „czynności zewnętrzne”, owe wreszcie „ruchy i narzędzia”. W świetle tych ustaleń zewnętrzny akt prosty jawi się jako wewnętrzna jedność dynamiczna, obejmująca wiele zewnętrznych czynności łącznie z narzędziami, ale scalonych i zespolonych w jednolitą i niepodzielną strukturę mocą ogarniającej i przenikającej je wszystkie jednej i tej samej zasady strukturalnej, czyli właściwej im celowości. Jest to zatem struktura homogenna, poszczególne czynności funkcjonują poruszane wewnętrznym mechanizmem celowości i dlatego uczestniczą w jej gatunkowej określoności. Mając przed oczyma taką koncepcję aktu prostego świadomie nie użyłem nigdy na określenie zewnętrznych sposobów jego realizacji terminu „środki”, ale wyłącznie wymienione przed chwilą wyrażenia, najczęściej „czynności zewnętrzne”. Podobnie nigdy nie posłużyłem się formułą, że przedmiot aktu prostego, czyli jego skutek naturalny jest urzeczywistniany „poprzez” owe czynności. Podstawowym terminem na wyrażenie owego „urzeczywistniania” skutku naturalnego było słowo „mocą”. Dlaczego tak się działo, o tym przekona nas analiza drugiej strony zagadnienia, mianowicie pojęcia aktu o strukturze złożonej.

Jest rzeczą jasną, że tak samo, jak w przypadku aktu prostego, na-

sze rozważania nad aktem złożonym opierać się będą w całości na danych rozszianych w różnych miejscach mego podręcznika. Ale, jak się zdaje, wystarczy odwołać się do dwu z tych wypowiedzi, aby uchwycić istotny nerw sprawy.

Na stronie 126 *Zarysu etyki ogólnej* sformułowałem w najogólniejszych terminach zajmowane przeze mnie stanowisko odnośnie do aktu prostego i złożonego. Przy tej okazji zaznaczyłem, że akt prosty „przedstawia się tylko jako akt, ... natomiast (akt złożony — TS) jest aktem złożonym z aktów”, innymi słowy środki, za pomocą których człowiek zamierza i urzeczywistnia określony cel (por. schemat: wola — środki — cel), utożsamiają się z elementami strukturami ludzkiego działania w postaci aktów prostych. Ks. Szostek również czyni krótką wzmiankę o tym utożsamieniu „środków” występującego w strukturze aktu złożonego z aktem prostym, ale nie wyprowadza stąd żadnych wniosków. A tymczasem, choć to krótkie stwierdzenie pełni tylko rolę drogowskazu w rozpatrywanym problemie, informuje jednak wystarczająco, że na jego linii kryje się istotna różnica między aktem prostym a aktem złożonym. Przy takim ustawieniu zagadnienia pojęcie „środków” stać się winno przedmiotem staranniejszego przemyslenia. W przeciwnym razie nie można bez obawy pomyłki wyrokować o jego tożsamości z „czynnościami” składającymi się na strukturę aktu prostego.

Kierując się tą dyrektywą na stronach 144—145 „*Zarysu etyki*” poświęciłem pojęciu „środków” osobny komentarz. W toku rozwijanego wyjaśnienia podkreśliłem ponownie, że „każdy z nich pozostaje nadal takim samym aktem, jakim jest poza danym aktem złożonym”¹⁹. Np. udzielenie jałmużny w celach pokutnych również w tym układzie zachowuje swą gatunkową odrębność jako akt udzielenia jałmużny, a uwiedzenie żony nie przestaje być cudzołóstwem także wtedy, kiedy ma na celu doprowadzić męża do śmierci. Krótko mówiąc fakt, że dany akt prosty został włączony jako „środek” w określony akt złożony, nie pociąga za sobą zmiany jego wewnętrznej budowy, nie traci on nic z właściwej sobie wewnętrznej jedności, stanowi nadal homogenną całość odpowiednich czynności wraz z jednoczącą je celowością. Natomiast fakt ten rzutuje w zasadniczy sposób na strukturę aktu złożonego. Skoro bowiem akt prosty zachowuje swą tożsamość w ramach aktu złożonego i takich aktów jest wiele, w takim razie akt złożony przedstawia inną budowę, aniżeli akt prosty. Nie jest to budowa homogenna, ale (co w tekście również zostało podkreślone) budowa „heterogenna”²⁰. I właśnie ta „heterogenność” aktu o strukturze złożonej sprawia, że właściwa temu aktowi jedność opiera się ostatecznie na jedności celu, do którego wszystkie środki są skierowane, oraz na jedności podmiotu ogarniającego aktem swej woli całość podejmowanego działania. I w tym tylko znaczeniu można powiedzieć o akcie złożonym, że jest to „jeden”, czyli „jednolity” akt.

Przypomnienie tych szczegółów, zawartych, co podkreślam, w tekście podręcznika „*Zarys etyki ogólnej*”, pozwala z kolei w formie ich podsumowania pokazać to, czego ks. Szostek nie zauważył, mianowicie istotną i jednoznacznie określoną różnicę charakteryzującą podstawowe kategorie działań ludzkich. Stwierdziliśmy więc, że istnieje taki typ działań, których zasadniczą cechą jest wewnętrzna jedność

¹⁹ *Zarys etyki ogólnej*, 144.

²⁰ Tamże.

składających się na nie „czynności” z właściwą im celowością, dzięki czemu czynności te urzeczywistniają wyłącznie skutek zdeterminowany właśnie tą celowością. Ten skutek nazwany został „przedmiotem”, czyli „celem czynności”. Występujące tu „sprawstwo” tych czynności w urzeczywistnianiu celu czynności jest zgoła specyficznego rodzaju. Nie jest to w gruncie rzeczy ich sprawstwo, ale sprawstwo organizującej je celowości, czyli aktu jako dynamicznej całości. Dla tej też racji nie mogą one uchodzić za „środki” w właściwym tego słowa znaczeniu. Tego rodzaju akty zostały uznane za akty o budowie prostej (akty proste), a jako przykład przytoczyć można akt zabicia człowieka, powiedzenie kłamstwa, udzielenia jałmużny.

Ale obok nich występują także działania, w których prawa strukturalne przybierają wręcz odmienną postać. Ich budowę charakteryzuje heterogenność elementarnych części składowych oparta na gatunkowej specyfice i odrębności poszczególnych aktów, za pomocą których podmiot rozumny osiąga zamierzone cele. Oznacza to, że owe cele nie wchodzą w wewnętrzną strukturę urzeczywistniających je aktów, a tak samo i akty nie zatracają się w bytowej specyfice celów. Akty i cele znajdują się „poza” właściwą im gatunkową swoistością, są względem siebie czymś zewnętrznym. Cele bowiem wyznaczają aktom tylko ostateczny punkt odniesienia, do którego akty te dążą i w którym znajdują swoje ukoronowanie, akty zaś dzięki swej sprawczości powodują — każdy w własnym zakresie — odpowiadające sobie skutki, które nakładając się na siebie prowadzą w końcu do takiego stanu, że zamierzony cel staje się rzeczywistością. Struktura tego rodzaju działań jest więc luźniejsza, opiera się na uporządkowaniu poszczególnych aktów „pod kątem” celów, „w stronę” celów, ale ich nie scala w wewnętrzną dynamiczną jedność z tymi celami. Wskazana „zewnętrzność” strukturalna aktów względem celów powoduje, że zostały one na tej podstawie zakwalifikowane jako „środki”. Natomiast całość działania, przedstawiająca swoisty wzajemnie powiązany łańcuch środków i celu, została nazwana „aktem o strukturze złożonej” („akt złożony”). Przykładem aktu złożonego jest właśnie wzięta z Dürrenmatta sytuacja, kiedy ktoś uwodzi żonę swego zwierchnika, aby spowodować śmierć męża, czy też, kiedy student kupuje książkę celem przygotowania się do egzaminu, a na dalszym planie uzyskania magisterium.

Na tle całokształtu danych wyjaśnień można w ich zakończeniu ustalić, ile ziaren słuszności kryje się w tezie ks. Szostka, który na fakcie, że „zabic człowieka można jedynie poprzez zastrzelenie, uduszenie” itp., opiera wniosek: „na pewno zabic człowieka nie jest aktem prostym”. Otóż cała bieda w tym właśnie, że owo „poprzez” jest wieloznaczne. Ma ono swój sens i odpowiednie zastosowanie, kiedy odnosi się do środków w właściwym znaczeniu, o których przed chwilą była mowa. Ale to znaczenie zachowuje swą ważność tylko w zakresie aktów złożonych dla racji już dokładnie omówionych. Tymczasem ks. Szostek przekroczył granice aktów złożonych i wszedł w dziedzinę aktów prostych. Na tym wszakże polu, jak tego dowodziłem opierając się na odpowiednich tekstach i zawartej w nich argumentacji, pojęcie środka nie ma już jednoznacznego zastosowania. W rozważaniach filozoficznych, w których chodzi o ścisłość myślenia, kryją się w tym dalekosiężne konsekwencje. Przynajmniej w stosunku do mojego poglądu na temat aktu prostego i aktu złożonego oraz ich istotnych składników w postaci wewnętrznej celowości oraz „środka” dokonane przez ks. Szostka przerzucenie kategorii „środka” na akt pros-

ty oznacza już nie tylko zwykłe nie odczytanie autentycznego sensu mojej myśli, ale także jej bardzo głęboką deformację. Powtarza się tu historia z „celem podmiotowym”: własne prekonceptje włącza autor w moje teksty wbrew ich wymowie i w ogóle całej logice proponowanego przeze mnie rozwiązania. W ten sposób konstruuje wygodną platformę, na której łatwo mu wyprowadzać wszelkie wnioski, jakich sobie tylko „zażyczy”. Ich bogaty zestaw znajduje się w dalszych częściach jego krytycznych uwag²¹.

5. O „CELOWOŚCI AKTU PROSTEGO” SŁÓW KILKA

W dotychczasowym omówieniu uwzględnione zostały te wypowiedzi ks. Szostka, w których przypisywał mi twierdzenia mniej lub więcej niezgodne z autentycznym sensem tekstów zawartych w *Zarysie etyki ogólnej*. Obok tego można mu wytknąć zbyt łatwe przejście do porządku dziennego nad centralnym w strukturze aktu prostego pojęciem celowości. Autor, jak już o tym wspomniałem, ograniczył się do przytoczenia podanego przeze mnie końcowego określenia tej celowości, sądząc, że może na tym poprzestać, gdyż jest ono „nieco trudne”, a przeto — w imię zdrowia psychicznego — nie zasługuje na głębsze zastanowienie się nad jego znaczeniem. Przypuszczam, że nie jest to jedyne „nieco trudne” sformułowanie, z jakim autor spotkał się w filozofii, a także i w etyce. Jeżeli ze wszystkim obszedł się w ten sposób, można żywić obawy, że wiele tajemników etyki pozostanie mu na długo obce. Ostatecznie studium filozofii zakłada odpowiednie przygotowanie, badanie zaś fenomenu moralności w jego najgłębszych podstawach zmusza do wejścia w świat idei skomplikowanych i wymagających intelektualnego wysiłku celem ich zrozumienia. Nie ma żadnych podstaw przypuszczać, że co w rozważaniach filozoficznych jest lustrzано jasne, jest z tego tylko powodu prawdziwe. Często bowiem — zwłaszcza w filozofii — jest to jedynie złudny połysk, zwykła politura, za którą kryje się lichota teoretycznego materiału. Wracając do tematu należy stwierdzić, że nie „trudność” względnie „przystępność” pojęcia celowości ma w omawianej przez nas sprawie rozstrzygające znaczenie. Tu chodzi o coś innego. Dotykamy tym samym nowego problemu, a jest nim metoda filozofowania.

6. METODA FILOZOFOWANIA

Szerokość zagadnienia, a równocześnie jego odrębność w stosunku do właściwego tematu niniejszej dyskusji usprawiedliwia selektywne, a jednak ogólne potraktowanie tego aspektu różnicy zdań między ks. Szostkiem a moją osobą. Sprecyzowanie przynajmniej istotnych punktów tej sprawy wydaje się celowe.

Zacznę od przedstawienia mojego poglądu, którego szkicowe ujęcie dałem w *Zarysie etyki ogólnej*²², a w przyszłości może zdobędę się na szersze opracowanie. Stwierdziłem tam, że za podstawę refleksji nad wszystkimi fundamentami zagadnieniami filozoficzno-etycznymi (w tym również nad zagadnieniem moralnej specyfikacji aktu ludzkiego) obieram metodę myślenia, którą ogólnie można scharaktery-

²¹ *Kłopoty z aktem prostym*, 160—163.

²² *Zarys etyki ogólnej*, 27—30.

zować jako „empiryczno-racjonalną”. Empiryczną jest ona w tym przede wszystkim znaczeniu, że z doświadczenia etycznego czerpie podstawowe dane, których opis filozoficzny prowadzi do ustalenia tych właściwości badanego zjawiska, z których wyłaniają się fundamentalne pytania filozoficzne. Jest to zatem etap problemotwórczy i przedsystemowy.

Punkt ciężkości badania filozoficznego spoczywa więc na następnym etapie. Jego zadaniem jest dać rozwiązanie postawionego problemu, innymi słowy sformułować odpowiednią tezę filozoficzną i ją uprawomocnić. Wstępną w tym kierunku przesłankę stanowi akceptacja ogólnofilozoficznych założeń, niezbędnych dla wykonania narzuconych przez doświadczenie, ściśle etycznych zagadnień. Toteż świadomie opowiedziałem się po stronie filozofii tomistycznej, której realistyczna teoria poznania i filozofia bytu, przede wszystkim zaś spirytualistyczna antropologia dostarczają podstawowych zasad rozumowych dla opartej na nich etyki. Od tej też filozofii zapożyczyłem metodę myślenia filozoficznego, ukierunkowanego na ostatecznościowe wyjaśnienia fenomenu moralności. Najbardziej charakterystycznym rysem tych wyjaśnień jest dążenie do wykrycia istotowych struktur w poszczególnych aspektach bytu moralnego i wyrażenie ich za pomocą sformułowań o zasięgu uniwersalnym. Ważną rolę na tym odcinku badania pełnią analizy filozoficzne, które zmierzają do sprecyzowania zasadniczych elementów odnośnych pojęć filozoficzno-etycznych i właściwego im języka. Przy pomocy uzyskanego tą drogą aparatu pojęć buduje się z kolei odpowiednie tezy i ich uzasadnienia. W końcowej konkluzji charakterystyki tego etapu można stwierdzić, że ma charakter „tezo-twórczy”²³ i systemowy, stosowana zaś tu metoda jest metodą metafizyczną.

Te ogólne ustalenia przypomniane zostały po to, aby je zastosować do zagadnienia moralnej specyfikacji aktu ludzkiego. Jeżeli chodzi o dane doświadczenia, pozwalają one stwierdzić istnienie różnorodnych kategorii działań ludzkich, ich wielorakie powiązania i niejednolite struktury²⁴, ponadto ukazują zasadnicze kierunki ich moralnego wartościowania i tkwiące w nich antynomie. Z tych źródeł wyłania się interesujący nas problem etyczny, jakie czynniki uznać za naczelne i rozstrzygające wyznaczniki moralnej wartości tych aktów.

Przygotowaną przy pomocy doświadczenia tematykę, może lepiej tworzywo filozoficznego badania, bierze za przedmiot swej pracy „ratio philosophica”. W wyniku dokonanych analiz dociera ona w końcu do podstawowych struktur dwu kategorii aktów, dzięki czemu może zarówno ustalić właściwą im dynamiczną określoność, jak i zachodzące między nimi różnice. Wypracowana w ten sposób metafizyka aktu prostego i złożonego osiąga swój szczyt w pojęciu wewnętrznej celowości aktu prostego, które w wyniku dalszych zabiegów teoretycznych prowadzi do sformułowania pojęcia środka w akcie złożonym.

Na tych też dwu pojęciach, odpowiednio uściślonych, opierają się pozostałe elementy konstrukcji, w której widzę bardziej adekwatne rozwiązanie problemu moralnej specyfikacji aktu ludzkiego, aniżeli w tradycyjnym tomizmie, a tym mniej w koncepcjach subiektywistycznych i relatywistycznych. Tradycyjna etyka tomistyczna zna bowiem tylko pojęcie celu czynności (przedmiot aktu) i celu sprawy czynu

²³ Dz. cyt., 19, 21—22.

²⁴ Dz. cyt., 121—123.

(„celu podmiotowego”). Z tego powodu posługuje się pojęciem celu sprawy czynu do wyrażenia rzeczywistości znacznie bogatszej, aniżeli pozwala na to ściśle rozumienie treści tego pojęcia. Stawia to ją wobec licznych trudności, które próbuje rozwiązać przy pomocy tzw. zasady podwójnego skutku, co ją naraża na jeszcze większe komplikacje i czyni — zwłaszcza dziś — przedmiotem skoncentrowanych ataków ze strony etyków i teologów katolickich. Natomiast subiektywizm relatywistyczny (występujący dziś również pod mianem teleologizmu względnie konsekwencjalizmu) odrzuca w ogóle pojęcie przedmiotu aktu i ogranicza się tylko do pojęcia celu podmiotowego. Pomijając fakt, że modyfikuje w pewnym stopniu jego rozumienie w porównaniu z sensem tego terminu w tradycyjnym tomizmie, czyni z niego jedyny wyznacznik moralnej wartości aktów ludzkich na podstawie (różnie interpretowanego) rachunku wynikających z aktu korzyści i szkód. Takie jednak stanowisko nie tylko popada w sprzeczność z doświadczeniem etycznym poświadczającym istnienie pewnych stałych kwalifikacji moralnych podstawowych kategorii działania ludzkiego, ale ponadto prowadzi w swych konsekwencjach logicznych do usankcjonowania jednostkowego lub zbiorowego egoizmu i podważania podstaw moralności stałej i powszechnie obowiązującej.

Podjęta przez mnie próba rozwiązania problemu moralnej specyfikacji aktu ludzkiego zmierza więc do tego, aby wzbogacić aparaturę pojęciową tradycyjnej koncepcji tomistycznej przez wprowadzenie nowej kategorii aktu złożonego, implikującego pojęcie celu jako nadrzędnego czynnika jego dynamicznej jedności. Ten wszakże cel umieszczam w sferze obiektywnych warunkowań aktu ludzkiego i rozpatruję na odrębnej, jemu tylko właściwej płaszczyźnie. Odróżnia go to wyraźnie zarówno od celu czynności, jak i sprawy czynu ważnych w zakresie aktu prostego. Ale dzięki temu w zagadnieniu moralnej specyfikacji aktu ludzkiego otwierają się nowe perspektywy teoretyczne, które pozwalają w dopuszczalnym zakresie uwzględnić to, co jest słuszne w koncepcjach subiektywistycznych, mianowicie wielką rolę nadrzędnych celów ludzkiego działania, a równocześnie zachować wiecznie trwałe i zasługujące na obronę elementy stanowiska tradycyjnego tomizmu, jego przede wszystkim widzenie niezmiennych, wewnątrz aktu prostego tkwiących podstaw moralnej wartości ludzkiego postępowania. Stanowisko to zakłada jeszcze reinterpretację innych zagadnień (tzw. aktów wewnętrznie złych i teorii wartości), ale w sumie stwarza nadzieję dojścia do rozwiązania zdolnego stawić czoło współczesnym kontestatorom etyki chrześcijańskiej w wersji tomistycznej.

Uwagi te zmierzają do tego, aby z większą siłą uwydatnić twierdzenie, że w zarysowanym przeze mnie poglądzie na omawiane aktualnie zagadnienia idea wewnętrznej celowości aktu prostego oraz środka w akcie złożonym występuje w pewnym ściśle określonym kontekście, którego jest zakończeniem i kwintesencją. Dlatego musi być rozpatrywana w powiązaniu z tym kontekstem. Wyrwana z jego wnętrza nie tylko traci na wyrazistości własnych logicznych konturów, ale rzutuje deformująco na pozostałe pojęcia, z którymi jest powiązana. Odbija się to przede wszystkim na pojęciu celu sprawcy czynu oraz innych okoliczności, jak też zasady: „cel dobry nie uswięca środków moralnie złych”. Przyczynę moich kłopotów z ks. A. Szostkiem upatruję na pierwszym miejscu w jego braku zrozumienia dla metafizycznych implikacji stosowanej przeze mnie metody filozoficznego badania. Podkreślam „braku zrozumienia”, nie zaś „nieakceptowania”, gdyż

nawet zajmując inne stanowisko może i powinien zrozumieć zasadnicze kategorie krytykowanego przez siebie poglądu. Tej umiejętności ks. Szostek nie przyswoił sobie w takim przynajmniej stopniu, aby potrafił uniknąć dosyć elementarnych nieporozumień.

7. KORZYŚCI Z PODJĘTEJ PRZEZ AUTORA KRYTYKI

Mimo wszystko nie można krytyki ks. Szostka uważać za całkowicie chybioną. Ukazując jedno z możliwych nieporozumień odnośnie do mojego stanowiska zmusił mnie do ponownego przemyślenia własnej koncepcji i ponownego, ale już pod kątem rozproszenia gromadzących się wokół niej wątpliwości, przedstawienia węzłowych przynajmniej problemów. Oprócz tego — co również należy przyznać — stał się okazją do skorygowania jednego z niedoprecyzowanych sformułowań. Występuje ono w końcowej charakterystyce aktów złożonych, w której — biorąc pod uwagę właściwą tym aktom jedność podmiotu i jedność celu — wypowiedziałem pogląd, że dzięki temu akty te „nie tracą znamion wewnętrznej jednolitości”²⁵. W świetle aktualnego rozeznania problemu uważam za konieczne skomentować dokładniej to wyrażenie. Niewątpliwie akty złożone nie stanowią luźnej aglomeracji aktów prostych, zatอมizowanych i pozbawionych odpowiedniej organizacji. Akty złożone przedstawiają uporządkowany układ działań zmierzający do wybranego przez podmiot celu. W tym znaczeniu przysługuje im dynamiczna jedność, która odgrywa ogromną rolę w moralnym postępowaniu człowieka jako czynnik jego wewnętrznej, duchowej integracji²⁶. Z drugiej jednak strony wchodzi w grę niewątpliwa heterogenność środków, która w strukturze aktów złożonych nie ulega zatarciu. Z tego powodu podstawy jedności aktu złożonego opierają się na jedności podmiotu działającego oraz zamierzonego celu. A to oznacza właśnie tak mocno w toku niniejszej odpowiedzi zaakcentowaną różnicę między jednością znamionującą akty złożone a jednością właściwą aktom prostym. Ponieważ ta ostatnia jedność stanowi w właściwym tego słowa znaczeniu wewnętrzną jedność strukturalną, wobec tego nie można przypisywać aktom złożonym „wewnętrznej jednolitości”, jak to uczyniłem na wspomnianym miejscu w *Zarysie etyki ogólnej*. Bardziej adekwatnym i ścisłym wyrażeniem będą tu słowa „jedność celowego układu”, wskazujące na charakterystyczną dla aktów złożonych jednolitość rozumnego uporządkowania, stanowiącą jednak w porównaniu z aktami prostymi „jedność” tylko zewnętrzną, nie zaś wewnętrzną. W aspekcie moralnej specyfikacji tego typu aktów przejawia się ten stan rzeczy swoistą autonomią środków względem ogarniającego je celu.

Tak więc krakowskim targiem można niniejszą wypowiedź zakończyć pojednawczym akcentem, że dyskusja prowadzona z ks. Szostkiem (angielskim sposobem, gdzie odpowiedź pada mniej więcej w pół roku po zadaniu pytania) dla obu stron będzie pożyteczna. Jeżeli nie dojdą one nawet do uzgodnienia poglądów, przynajmniej w ewentualnych przyszłych sformułowaniach będą ostrożniejsze.

²⁶ Dz. cyt., 146.

²⁵ Dz. cyt., 144.